

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. ilus. 4.50 gr.
Dla reb. 3.70 gr.
Odbior. do dom. 35 gr.

Z przed. poczt.

Mies. z dod. ilus. 5.50 gr.
Poza Łodzią egz. 37 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

XXVIII r.
istnienia.

Redakcja i Administracja
w ŁODZI,
Al. Kościuszki 41.
TELEFON 28.
Konto P.K.O. 60594.
Red. przyjmuje od 11—12
Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Wtorek dnia 27 października 1925 r.

Elektrownia łódzka pod nową banderą.

Nowy zarząd interesów starych właścicieli.

Reprezentacja miasta nie powinna być synekurą.

Rada Ministrów w dniu 7 października br. przypieczętowała swą decyzją fatalną transakcję zawartą między Magistratem miasta Łodzi a „Towarzystwem Elektr. Oświetlenia z r. 1886” przemianowanym na „Łódzkie Towarzystwo Elektryczności Sp. Akc.”, mocą której stare towarzystwo o nowej nazwie przejęło swój majątek. Dnia 23 października rb. zostały dokonane formalności związane ze zmianą zarządu państwowego nad majątkiem „Towarz. Elektr. Oświetlenia z r. 1886” i objęciem zarządu przez „nowych” właścicieli Elektrowni.

Na organizacyjnym posiedzeniu w dn. 23 paźdź. zarząd ukonstytuował się z następujących osób:

P. Albert Koehlin z Bazylei, prezes banku „Banque Commerciale de Bale a Bale”; dr. Maks Brugger z Bazylei, dyrektor tegoż banku; Józef Chuard z Zurychu, inżynier — dyrektor banku „Banque pour Entreprisse electriques”; Marjan Cynarski, prezydent m. Łodzi; Wiktor Groszkowski, wiceprezydent m. Łodzi; Wiktor Kirchelbeker, dyrektor banku; Albert Petsche z Paryża, inżynier — prezes towarzystwa „Union d'Electricite. Paris”; Leopold Skulski z Warszawy, inżynier; Jerzy Sommerhausen z Brukseli, dyrektor zarządzający towarzystwa „La Compagnie d'Electricite de la Dendre w Belgii”; Ludwik Tołłoczko z Warszawy, inżynier; Edward Ulmann z Zurychu, profesor inżynier-dyrektor towarzystwa elektrycznego oświetlenia 1886 roku, Franciszek Waszkiewicz, radny m. Łodzi; dr. Karol Wiedemann z Bazylei, dyrektor towarzystwa „La Societe Suisse d'Industrie Electrique” Bazylea; Wacław Wojewódzki, wiceprezydent m. Łodzi.

Do komisji rew. zostali wybrani: pp. Frydek Brunner z Bazylei, dyrektor banku „Banque pour Entreprisse Elec a Bale”; August German z Zurychu, dyrektor Banku „Banque pour Entreprises Electriques” a Zurich; Jerzy Iwanowski z Warszawy inż. i Ign. Kulamowicz, ławni magistratu m. Łodzi; Seweryn Pfeiffer, radny m. Łodzi; Edward de Praet z Brukseli.

Zarząd wybrał z pośród siebie na prezesa p. inż. Leopolda Skulskiego, na dyrektorów p. inż. Edwarda Ulmanna i p. inż. Ludwika Tołłoczke; nadano prokure długoletnim pracownikom elektrowni p. inż. Ludwikowi Dziemiakowskiemu, inż. Stefanowi Batkowskiemu i Stanisławowi Podciechowskiemu.

Były dyrektor, zarządca Państwowy inż. L. Gole nie znalazł już miejsca w tym zespole. Za swoje i cudze winy został ukarany. W skład nowego zarządu weszli przedstawiciele

Magistratu m. Łodzi i Rady Miejskiej, przedstawiciele akcjonariuszy, dyrektorzy banków, w których te akcje zostały złożone, no i inni figuranci jak np. prezes zarządu p. inż. Skulski. Prawdziwi właściciele — ci z Berlina — jeszcze nie pokazali tu swego oblicza.

Elektrownia wchodzi w nową fazę, można ją nazwać przedwojenna faza. — elektrownia zaczyna być niemieczona. Dyrektorem głównym został p. E. Ulmann, Niemiec, poddany rosyjski, pochodzący z Szwajcarii. Pan dyr. Ulman nie włada polskim językiem to też cała administracja elektrowni po wojnie nieco odniemczona będzie musiała się dostosowywać do „prądu z góry” i język niemiecki musi uznać jako język panujący.

To co się działo przed wojną w Rosji i w Polsce w szeregu wielkich zakładów przemysłowych grozi łódzkiej elektrowni. Niemcy obsadzają wszystkie placówki. Należy zwrócić uwagę że tego rodzaju zakłady użyteczności publicznej jak elektrownia czy gazownia są obiektami które w razie wojny mają pierwszorzędne znaczenie dla wroga, dlatego też powinny być w rękach pewnych obywateli polskiego pochodzenia. Przypominamy że w pierwszych dniach wojny warszawska gazownia została obsadzona przez wojsko, gdyż zachodziła obawa sabotażu ze strony niemieckich urzędników.

Wielka krzywda wyrządzona miastu przez zawarcie niekorzystnej umowy nie da się już powetować. Niemcy skwapliwie wzięli Elektrownie w posiadanie, gdyż już nie grozi im widmo bardzo niebezpiecznego dla nich przedsięwzięcia, które chcieli do spółki z miastem przeprowadzić łódzcy przemysłowcy. Przemysłowcy zamierzali wspólnie z kopalniami węgla tow. akc. „Saturn” wybudować w Zagłębiu Dobrowskiem wielką elektrownię i wytwarzać tam prąd elektryczny, któryby zapomocą przewodników elektrycznych był przesyłany do Łodzi. Tego rodzaju scenalizowana elektryfikacja kraju znacznie obniżyłaby cenę światła i siły która w łódzkiej Elektrowni jest bardzo wygórowana. W pierwszym rzędzie kosztą wytwarzania elektryczności byłyby niższe dlatego, że węgiel znajdowałby się na miejscu przez co uniknęłoby się wielkich kosztów przewozu.

Ponieważ w sprawie przejęcia elektrowni klamka już zapadła, więc jedynie zadaniem naszym jest domaganie się od nowego zarządu sanacji gospodarki elektrownianej na korzyść konsumentów elektryczności czyli obywateli miasta. Ponieważ miasto posiada w zarządzie 4 swych przedstawicieli (na

13 członków zarządu) więc chociaż niema większości może jednak powagą swych głosów wpłynąć w tym kierunku na pozostałych członków.

Cena prądu elektrycznego stanowczo powinna być obniżona. Uczynić to bardzo łatwo, zmniejszając nieco paskarskie zarobki elektrowni, które — jak wykazał budżet za rok 1924 — wynoszą rocznie 35 procent wartości całej Elektrowni. Ze nadmierne zarobki urzędników niewspółmierne z zarobkami pracowników w jakiegokolwiek innej instytucji — zostaną zredukowane to jest pewne bo to leży już w interesie samego zarządu.

Do zarządu jak już wspomnieliśmy weszło czterech przedstawicieli miasta; ponad to dwóch przedstawicieli miasta weszło do komisji rewizyjnej. Jak wiadomo takie urzędy reprezentacyjne są bardzo dobrze płatne i na każdego z tych panów przypadnie kilkanaście tysięcy złotych rocznie.

Otóż teraz nasuwa się pytanie: Czy pieniądze jakie przeznaczone są dla członka zarządu występującego z ramienia miasta ma on pobierać czy też ma je pobierać miasto. My jesteśmy zdania, że pieniądze należą się miastu a nie członkom Zarządu. Zresztą w tej mierze wypowiedział się już premier Grabski.

W czerwcu r. b. podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu p. min. Grabski odpierając zarzuty senat. Nowodworskie go pomiędzy innymi powiedział:

Stworzyło się nawet legendy, powiedziano, że oprócz tego funduszu 3 i pół miliona są w skarbie jakieś wielkie wynagrodzenia dla urzędników, delegowanych do różnych rad nadzorczych. Były takie wynagrodzenia, nie specjalne dla urzędników, skarbu, Rady nadzorcze wypłacały i ci urzędnicy to mieli, ale już w roku 1923 zająłem się uporządkowaniem tej sprawy, a w maju 1924 postanowiono, że wszystko co rady nadzorcze płaca dla urzędników delegowanych, wpływa do skarbu i dopiero każdy minister udziela tego remuneracje, które razem choćby urzędnik był w 10 różnych towarzystwach nie mogą przekroczyć pensji III kategorii.

Następnie p. premier oświadczył, że będzie się starał w tym duchu oddziaływać na instytucje komunalne, aby i miasta również nie były krzywdzone na korzyść uprzywilejowanych przedstawicieli.

Należy bowiem uprzytomnić sobie, że pensje członków zarządu to nie jest wynagrodzenie za ich pracę, lecz są to przywileje akcjonariuszy posiadających większe

ilość akcji. Przedstawiciele Łodzi wchodząc do Zarządu Elektrowni: są tam jako reprezentanci akcji posiadanych przez miasto, które temu to należy się wynagrodzenie za posiadane 20 proc. akcji. Zdarza się nieraz, że jeden i ten sam przedstawiciel miasta zasiada w kilku instytucjach, w których miasto ma swe udziały (np. w Łodzi w gazowni tramwajach i elektrowni) i pobiera najzupełniej nie słusznie pensje, które mu się nie należą.

Jak widzimy z oświadczenia prem. Grabskiego w instytucjach państwowych już ta kwestja została we właściwy sposób rozstrzygnięta. Rząd pobiera wszyskie pensje urzędników reprezentujących w prywatnych instytucjach interesy Skarbu Państwa i rząd tym urzędnikom za prace w godzinach pozasłużbowych udziela remuneracji.

Sądymy, że i w Łodzi sprawa ta zostanie rozstrzygnięta w myśl sprawiedliwości i wskazań p. premiera. Dzięki temu przedstawiciele prezydium miasta unikną zarzutu, że forsując umowę z „Łódzkim Towarzystwem Elektrycznym Spółki” przygotowywali dla siebie synekury. (—)

GROZNY CYKLON.

Waszyngton 26 10 (aw)

Nad Atlantykiem, oraz nad południowo zachodnim ładem Ameryki przeszedł po tejny cyklon, wyrządzając wiele szkód. W opłach nie oszczędził nawet wielkich okretów oceanicznych, zrzucając je z kotwic i poczynając znaczne uszkodzenia.

W Baltimore cyklon napotkał ćwiczącą eskadrę statków lotniczych, z których 19 ułonił w niewiadomym kierunku, osiem zaś rzucił o ziemię, roztrzaskując je zupełnie. Miedzy ostatnimi ośmioma samolotami znajdował się również aparat angielski o nowej konstrukcji, ulepszonej, trzymanej dotychczas w tajemnicy. Statek ten wzleciał w przestworza oraz pierwszy.

TELEFONEM Z WARSZAWY

ROKOWANIA Z NIEMCAMI.

*) Delegacja polska do rokowań z Niemcami wyjechała wczoraj do Berlina. W związku z tem komitet ekonomiczny Rady Ministrów obradował w sobotę, w niedzielę i po niedziale przed południem przy udziale prezesa delegacji polskiej dra Pradzyńskiego w sprawie tariff celnych.

KTO BĘDZIE PREZESEM P.K.O.?

*) Premier Grabski przyjął wczoraj przed południem na posłuchaniu p. Schmidta, kandydata na prezesa P.K.O. P. Schmidt rozpoczął swoją karierę finansową jako sekretarz rady powiatowej w Tarnopolu i należał tam do działaczy narodowo-demokratycznych.

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

z dnia 27 października 1925 r.

DEWIZY.

Berlin 1,42 Belgja 27,30 Holandia 241,50 Londyn 29,10 Paryż 25,25 Praga 17,82 Szwajcaria 115,65 Wiedeń 85,56 Włochy 23,85.

AKCJE.

B. Polki 54,000 B. Dyskontowy 5,00. B. Handlowy 2,30 B. Zachodni 1,25 B. Zw. Sp. Zar. 4,00, Spiess 2,00 Elektr. Dąbrow. 0,50 Elektryczność 1,00

Do akt. Nr. 1597, 1851 i 1971-25 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 4 listopada 1925 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Pomorskiej pod nr. 6, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Lejbusia Rozenberga i składających się z mebli, ocenionych na sumę 935 zł. — gr. Łódź, dnia 26 X, 1925 roku.

Komornik A. Łagodziński.

Proces o zamach na p. Prezydenta.

Dalsze przesłuchiwanie świadków.

Lwów 26-10 (pat)

Na dzisiejszej rozprawie przeciwko Steigerowi odbywało się dalsze przesłuchiwanie świadków.

Świadek Stanisław Stroiński, właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Legionów Nr. 1, zeznał że stał w odległości około 25 kroków od miejsca, skąd rzucono bombę, która — zdaniem świadka spadła z okolicy latarni. Po jej upadku publiczność jakby zdetrwała, następnie z tłumu wybiegł jakiś osobnik, ubrany w ciemną marynarkę i ciemne spodnie i uciekł do bramy przy ul. Legionów Nr. 1. Wybiegł on jednak nie z miejsca, skąd prawdopodobnie rzucona została bomba, lecz z miejsca położonego obok. Świadek uważał tego osobnika za sprawcę zamachu i chciał biec za nim, ale ktoś mu w tem przeszkodził. Po chwili gdy wszedł do bramy przy ul. Legionów Nr. 1 zastał tam już kilka osób.

Okulista dr. Lauterstein stwierdził, że

na kilkanaście dni przed wypadkiem był u niego Steiger, któremu świadek poradził sprawić sobie amerykańskie okulary.

Świadek dr. Bernard Berger, dentysta był w chwili krwawej w kawiarni de la Paix. Zanim ruszył orszak świadek widział jakiegoś mężczyźna niskiego, krepca bruneta w płaczu gumowym, który chciał koniecznie przedostać się z ul. Kopernika na ul. Legionów i sprzeczał się z policjantem. Trzy mał on rece w kieszeni. Osobnik ten stanął przed sklepem Bawera w chwili, gdy rzucona została bomba. Świadek mimowolnie spojrzawszy w tę stronę, gdzie stał ów osobnik, zobaczył jak zaczął on uciekać w stronę ul. Legionów. Świadek stwierdził natomiast, że osobnik ten nie był w okularach i że nie był to Steiger.

Przesłuchano jeszcze dwóch posterunkowych, którzy nie zeznali jednakże nic istotnego.

Rozprawa trwa dalej.

Wzrost komunizmu w Berlinie.

Wyniki wyborów do berlińskich władz municypalnych.

Berlin 26 10. (pat)

Wyniki prowizoryczne wyborów do władz municypalnych Wielkiego Berlina w stosunku do wyników jakie dały poprzednie wybory w roku 1921 przedstawiają się jak następuje: Socjaldemokraci 74 mandaty zamiast 46, niemiecko-narodowi 47 zamiast 42, partja ludowa 13 zam. 35, komuniści 42 zam. 21, demokraci 21 zam. 17, centrum 8 (poprze dnie również 8).

W stosunku do ostatnich wyborów do Reichstagu z dnia 7 grudnia ub. r., stosunek głosów po szczególnych partyj przedstawia się w sposób następujący: Socjaldemokraci 589,703 zamiast 611,806, nacjonaliści 370,604 zamiast 502,782, ludowcy 104,800 zamiast 134,105, komuniści 332,109 zamiast 332,826, demokraci 155,866 zamiast 229,469, centrum 61,271 zamiast 78,387.

Zażegnanie kryzysu.

Gabinet niemiecki nie poda się do dymisji.

Berlin 26 10. (pat)

Na dzisiejszem porucniowem posiedzeniu rady ministrów, po opuszczeniu posiedzenia przez trzech ministrów niemiecko-narodowych, pozostali ministrowie kontynuowali narady w wyniku których rada ministrów postanowiła nie składać zbiorowej dymisji, lecz w dotychczasowym składzie przedłożyć Reichstagowi do ratyfikacji trak taty spisane w Locarno.

O godz. 14-tej kanclerz udał się do prez. Hindenburga, celem zdania mu sprawy z przebiegu narad. W wyniku konferencji z prezydentem posta-

nowiono wakującą tekę finansów oddać kanclerzowi Lutherowi tekę spraw wewnętrznych obecnemu ministrowi Reichswahny Gesslerowi zaś tekę gospodarki publicznej ministrowi komunikacji Krohnowi.

Jako przypuszczalną datę zwołania Reichstagu przewidują ostatnie dni listopada, jednakże nie jest wykluczone, że jeżeli jedna trzecia członków parlamentu zażąda daty zwołania wcześniejszej to życzeniu ich stanie się zadość. Na razie wniosek o wcześniejsze zwołanie parlamentu postawiła frakcja komunistyczna.

W ogniu walk grecko-bułgarskich.

Grecy nie przerwali akcji zbrojnej.

Białogród 26-10

Sytuacja na pograniczu bułgarsko-greckim nie uległa zmianie. Grecy, nie bacząc na wezwanie Ligi Narodów, nie przerwali akcji zbrojnej i bombardują coraz zacieklej miejscowości bułgarskie.

W nocy wojska greckie rozszerzyły front i posunęły się znowu naprzód, zajmując miasto Navrokop.

Główna ich akcja, skierowana jest obecnie przeciw miastu Melnik, gdzie Bułgarzy koncentrują silne oddziały wojskowe w celu przeszkodzenia dalszemu marszowi Greków w głąb terytorjum Bułgarii.

GRECY RZUCAJĄ NOWE TYSIĄCE WOJSK NA FRONT.

Białogród 26-10

Według doniesień z Salonik, wczoraj odeszły stamtąd ku granicy bułgarskiej dwa dalsze pułki piechoty, pułk konnicy i kilka baterji artylerji.

Sofja 26-10 (pat)

Na południe od Petricy na posterunku granicznym Bułgarii L. 8, zajętem obecnie przez wojska greckie, te ostatnie ustawiły artylerje. Miasteczka Marocostino i Petrovo są bombardowane przez artylerje greckie. Wczo-

raj wieczorem piechota oraz artylerja grecka ostrzeliwały energicznie Petrice. Jak donoszą, w miasteczku Petrovo z pośród ludności cywilnej 3 osoby zostały zabite, a 2 ranione, zaś w miasteczku Piperica jedna osoba zabita, a jedna raniona. Obfite deszcze czynią niezwykle przykrem położenie uchodźców, którzy w liczbie zgóra 10,000 obozują pod gołym niebem.

Paryż 26-10 (aw)

Dzisiaj po południu odbyły się w Paryżu obrady rady Ligi w kwestji wzburzenia na Balkanach.

Francje reprezentował Briand, Anglije — Chamberlain, Włochy — Scialoja, Brazylje, Urugwaj i Hiszpanie — przedstawiciele tych państw w Paryżu, Bułgarije reprezentował poseł bułgarski w Paryżu, Marlow, Grecja delegowała swego attache z Genewy, oraz posła w Paryżu.

Grecja nadesłała przez swych przedstawicieli pismo, w którym wyraża gotowość zastosowania się do wyroku rady Ligi.

Należy oczekiwać, że sprawa napadu Grecji na granice bułgarskie zdecydowana zostanie w Paryżu jeszcze w ciągu bieżącej doby.

Jak było i jak będzie.

NIEMIEC O TAJEMNICACH KONFERENCJI W LOCARNO.

„Berliner Tageblatt” z dnia 22 b.m. tak sobie wyobraża najbliższe skutki traktatu locarneckiego:

— Ewakuacja północnej strefy nadreńskiej musi poprzedzić rozwiązanie sprawy rozbrojenia. Jak się dowiadujemy wytknięte już w Locarno w głównych rysach sposób postępowania. Naogół można powiedzieć, że ostateczne rozwiązanie sprawy nastąpi w ramach dotychczasowego postępowania, że jej uścisławienie zostanie znacznie przyspieszone.

Obecny stan tego zagadnienia jest taki, że ostatnia nota rozbrojeniowa Rady Ambasadorów wystosowana do Niemiec pozostała dotąd bez odpowiedzi. Rząd niemiecki zajmie do tej noty stanowisko w odpowiedzi do Rady Ambasadorów. Wkrótce potem lub równocześnie zostanie Radzie Ambasadorów przesłane sprawozdanie międzynarodowej komisji wojskowej.

Rada Ambasadorów uwiadomi przedewszystkiem ze swej strony rządy Anglii, Francji, Belgji i Włoch o obu dokumentach. Chamberlain wstawił się zarówno w sprawie rozbrojenia jak i w całym kompleksie innych „działań wstecznych” traktatu locarneckiego za zadowalającym i ugodowym rozwiązaniem przyjmując tem samym wobec rządu

niemieckiego pewne moralne zobowiązanie. Rząd angielski zajmie się natychmiast obu dokumentami, adresowanymi do Rady Ambasadorów i prawdopodobnie odwrotnie zakomunikuje swą opinię rządowi belgijskiemu francuskiemu i niemieckiemu bądźto w formie noty lub przy pomocy zwykłych kanałów dyplomatycznych. Wierny swej roli w Locarno zajmie również i Vandervelde, analogiczne stanowisko. Należy się spodziewać, że gabinet brukselski przyłączy się do opinii rządu angielskiego.

Rząd francuski dołączy prawdopodobnie również natychmiast swą opinię do zdania angielsko-belgijskiego, Radzie Ambasadorów przypadnie wobec tego zadanie, powiadomienia Niemiec o rozstrzygnięciu. Można się spodziewać, że wymiana not nastąpi w najbliższym czasie i że w kilku tygodniach zostanie zakończona, aby długo odwiekana ewakuacja strefy kolońskiej mogła nastąpić, jak mówi terminus technicus „w terminie technicznym najkrótszym”.

Takie były epizody konferencji i takie same mają być według „Berliner Tageblattu” jej skutki.

Rozbrojona Danja.

PROJEKT SOCIALISTYCZNE GO PREMIERA STAUNINGA.

Dzienniki francuskie podają szczegóły projektu całkowitego rozbrojenia Danji, który w ciągu bieżącego tygodnia ma być przyjęty przez izby prawodawcze w Kopenhadze. Obok zniesienia armii i floty projekt przewiduje zrównanie z ziemią wszystkich fortyfikacji. Zamiast armii stworzona będzie gwardja, składająca się z dwóch korpusów centralnych i z dwóch prowincjonalnych, z których jeden ułożony będzie po wschodniej, drugi po zachodniej stronie Wielkiego Bełtu. Tylko korpus wschodni będzie posiadał jeden oddział awjacyjny. Flota zastąpiona zostanie przez „marynarkę państwową”, składającą się z sześciu większych statków, ogółem ośm tysięcy ton i z 24 mniejszych jednostek, ogółem 3,600 ton. Fabryki i morskie instalacje wojskowe zostaną tylko w drobnej części przekształcone na przedsiębiorstwa państwowe. Obowiązkowa służba wojskowa zostanie zniesiona. Gwardja i marynarka będą się składały wyłącznie z wolontariuszów, rekrutowanych w liczbie 1,600 rocznie.

Wszystkie organizacje, mające na celu jakiegokolwiek wyszkolenie typu wojskowego zostaną zniesione i zakazane. Tolerowane be-

da tylko stowarzyszenia strzeleckie, pod warunkiem, że wyrzekną się wszelkich śladów organizacji militarystycznej i że członkowie ich będą rozporządzali amunicją tylko w tych ilościach które są niezbędne dla ćwiczeń strzeleckich.

Ministerjum wojny zostanie zniesione. Gwardja i marynarka będą podlegały prezydentowi rady ministrów.

Projekt ma zapewnić w izbie niższej olbrzymią większość, składającą się ze stronnictw rządowych, z radykałów i socialistów. Możliwe są jedynie trudności w izbie wyższej.

Pomimo to premier Stauning oświadczył dziennikarzom, iż jest pewny, że jego projekt rozbrojeniowy przed upływem pół roku wejdzie w życie. Bez względu na to, czy izba wyższa projekt przyjmie czy odrzuci, w trzy miesiące później projekt podany zostanie pod referendum, którego wynik zdaje się być niewątpliwy.

Bezpośrednio potem rząd duński zwróci się do wielkich mocarstw o uznanie stałej neutralności Danii.

Prowokacje greckie i bezsilność Bułgarji.

Niespodzianym alarmem wojennym są telegramy, jakie nadeszły z Aten i Sofji.

Pomiędzy Grecją a Bułgarią zapanował stan wojenny i cała dywizja grecka stoi dziś na terytorjum bułgarskiem. Powodem miało być zajście graniczne spowodowane rzekomo przez Bułgarów.

Według informacji z Aten oddział bułgarski w sile jednego batalionu zaatakował posterunek graniczny kolo wzgórza Peles. Komendant straży pogranicznej, grecki oficer został zabity w chwili, gdy z białą chorągwią zbliżał się do Bułgarów. Zabito również jednego strażnika greckiego. Bułgarzy po krótkiej walce zajęli całe wzgórze. Na miejsce to nastąpiła walka, w której rząd grecki wysłał kilka plutonów wojska.

Dalszy telegram opiewa: Naczelne władze wojskowe poleciły jednej z dywizji natychmiast wkroczyć na terytorjum Bułgarji, aby stwierdzić powody nagłego napadu Bułgarów. W kołach wojskowych sadzą, że na postroikami były regularne wojska bułgarskie, a nie komitadzi.

Na skutek potyczki pod Peles, trwającej do rana, wojska greckie rozpoczęły posub na terytorjum bułgarskie.

Rząd bułgarski na życzenie Greków dał swoim wojskom rozkaz wstrzymania kroków ofensywnych, wobec czego Bułgarzy wycofali białą chorągiew. Pomimo tego rząd grecki rozkazał, ażeby wojska graniczne natychmiast obsadziły bułgarskie miasto Petri-

nad rzeką Strumica. Miasto to bowiem znane jest, jako główna siedziba komitadzów. Rząd grecki pragnie w ten sposób zniszczyć organizację band, chcąc równocześnie otrzymać od Bułgarji odpowiednie zadośćuczynienie za włargnięcie na terytorjum greckie oraz odszkodowanie dla rodzin poległych w walce żołnierzy.

Ze strony bułgarskiej twierdzi się, że stroną zaczepiającą byli Grecy. Oficer bułgarski oczekiwał pod Demir-Kapu oficerów greckich w celu przeprowadzenia wraz z nimi dochodzeń, żołnierze greccy otworzyli ogień i usiłowali posunąć się w głąb terytorjum bułgarskiego. Sprawę skierowano na drogę dyplomatyczną. Rząd bułgarski poczynił nowe kroki w Atenach, domagając się wydania zarządzeń w celu nałożenia kresu zajęściom i nalegając na konieczność powołania komisji śledczej. Rząd grecki nie udzielił dotychczas żadnej odpowiedzi na trzykrotnie powtórną propozycję rządu bułgarskiego, dotyczącą wdrożenia śledztwa, celem ustalenia odpowiedzialności za wypadki graniczne. W związku z tem Bułgarska Agencja Telegraficzna wyraża przypuszczenie, iż cała ta sprawa była przez Greków zgóry ułożona.

Według informacji pism londyńskich ofensywa grecka sprawiła fatalne wrażenie w rządowych kołach angielskich. Szczególnie oburzony jest Chamberlain, którego dzieło pokojowe w Locarno, Grecja w sposób prowokujący opinie europejską burzy.

Dla wziętych zatarę grecko-bu-

garski nie był niespodzianka.

Stosunki pomiędzy Grecją, prześladowającą w sposób barbarzyński mniejszości bułgarskie a Bułgarią są już od dość dawna napięte. Nie ulega wątpliwości, że Bułgaria była by już dawno reagowała na prowokacje greckie, gdyby się opierała na siłach. W świeżej pamięci jest wynarodowanie przez konwojujących żołnierzy greckich kilkudziesięciu biednych i bezbronnnych chłopów bułgarskich, wydalonych przez rząd grecki z Macedonii i będących w drodze do Bułgarji. Pamiętne są słowa ministra belgijskiego Vandervelde, który zbadawszy stosunki na miejscu oświadczył, że są one hańba Europy.

Nędza wśród wypędzonych z Macedonii Bułgarów jest przerażająca. „Narodni Listy” ogłaszają rozmowę swego współpracownika z metropolitą bułgarskim Stefanem, który przybył do Pragi celem propagowania akcji pomocy na rzecz emigrantów bułgarskich z Tracji, Macedonii i Dobruczy. Liczba tych emigrantów przewyższa 700,000, z czego około 150,000 jest bez dachu. Wobec zbliżenia się zimy — mówił metropolita — należy jaknajprędzej pospieszyć im z pomocą, inaczej bowiem propaganda bolszewicka znajdzie na Balkanach teren bardzo podatny.

Rząd grecki postanowił jawnie wytręcić doszczętnie ludność słowiańską na ziemiach słowiańskich mu przyznanych. Korzysta on z niezgody Serbów i Bułgarów, aby dzieła zamierzonego dokonać.

To, co się dziś dzieje na słow. ziemiach, przyznanych niesłusznie Grekom, przypomina straszną tragedję Słowian połabskich w pionowych swego czasu bezlitośnie przez margrafów Geronów.

Kampanja w Marokku.

(p) Można bez przesady powiedzieć, że większe operacje wojskowe zakończyły się w Marokku. Marszałek Petain powraca do Francji, a general Naulin zostanie jako tymczasowy dowódca sił zbrojnych na miejscu. Część sztabu generalnego powróciła już do Rabat i za parę dni zacznie się wysyłanie z powrotem do Francji tych oddziałów wojska, które najdłużej przebywały na froncie.

W związku z tem pozostaje oświadczenie prezydenta ministrów, p. Painleve w komisji finansowej parlamentu, że rząd ma zamiar powołać pod broń tylko połowę rocznika z 1920 roku oraz dopiero w razie potrzeby poprosić o fundusze potrzebne na ten cel.

Fakty te ilustrują rezultaty 8-miesięcznej kampanji wojennej. Francuzi, wybrali wolniejszy ale za to pewniejszy sposób prowadzenia wojny, którego rezultatem było pomyslnie zakończenie operacji wojennych w tym roku. Ta systematyczna ofensywa doprowadziła wojska francuskie do zajęcia na północ od Fezu, placówek, wybudowanych w 1924 roku w okolicy Tazy, t. j. do granicy między strefą francuską i hiszpańską. Na wschodzie Francuzi doszli do granicy właściwego terytorjum rifenów. Oznacza to, że podczas zimy Abd-el-Krim będzie zmuszony ograniczyć się li tylko do skalistego „domowego” terytorjum z wyłączeniem najbardziej urodzajnych okolic około Ajdiru, zajętych przez Hiszpanów. Skutkiem tego nacisk ekonomiczny na plemiona miejscowe będzie bardzo silny.

Już obecnie widać, że polityka osamotnienia Riffenów powiodła się całkowicie. Podawanie się zbuntowanych plemion trwa nadal. Brat Abd-el-Krima jest uwięziony przez plemię „Jebal”. Reszta dokonania bombardowania zbuntowanych plemion przez aeroplany. W ostatnich dniach eskadra hydroplanów rzuciła 2 i pół tonny bomb na Targuist, gdzie obecnie się znajduje główna kwatery Abd-el-Krima.

Na froncie hiszpańskim sytuacja przedstawia się również pomysłnie. Ataki Riffenów w okolicy Ajdir'u zostały odparte i cały front tamtejszy umocniony. Połączone kołumny francusko-hiszpańskiej zajęły terytorjum plemion Metelsa, które poddały się i obiecały walczyć po stronie zwycięzców.

JAK W ANGLJI POTRAPIA BUDOWAĆ.

Firma londyńska, zajmująca się masowo produkcją domów robotniczych doszła do takiej sprawności, że na godzinę roboczą przypadają dwa ukończone domy. Domy te cementowe, kosztujące przeciętnie 450 funtów (funt około 25 zł). — Firma wyraża w spełnianiu kontraktów na wystawienie

Echa ucieczki komunisty Leszczyńskiego.

P. SEDZIA STRANCMAN PRZED TRYBUNAŁEM KARNYM.

1500 budowli w Leicester, 1000 w Sheffield, 1000 w Birmingham, 780 w Bradford i jeszcze kilkaset w mniejszych miastach Anglii 16 domów dziennie, czyli 88 na tydzień. Jest to sprawność nielada. Ustawianie gotowych domów wykonują niewykwalifikowani robotnicy, nie należący do związków budowlanych, a w czasie wielkiego panującego w Anglii bezrobocia są oni z nowego rodzaju zarobkowcami bardzo zadowoleni.

Gdybyż to i u nas zdobyto się na taką energję budowlaną...

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

PIERWSZY KONKURS WOLNYCH BALONÓW W POLSCE.

(k) Z inicjatywy Departamentu IV-go Min. Spraw Wojskowych, a przy współudziale komitetu stołecznego Ligi Obrony Powietrznej Państwa, w niedzielę 25 października odbył się pierwszy w Polsce konkurs wolnych balonów.

Wobec licznie zgromadzonej publiczności, start się odbył z portu lotniczego w Mokotowie w godz. 1-2 po poł.

Pierwszy poszybował w górę balon „Kraków” unosząc kierownika, kapitana P. Kamieńskiego i pomocnika, por. Z. Burzyńskiego.

Drugi startował „Poznań” z por. J. Zakrzewskim i por. A. Januszem i wreszcie o godz. 1.40 startował ostatni balon „Warszawa” z por. J. Kowalskim i por. K. Menschem.

Balon, który do wieczora przebędzie najdłuższą drogę, uznany zostanie za zwycięzcę i zdobędzie puchar wędrowny im. pułk. Wańkiewicza oraz nagrodę Ligi O. P. P.

RADJOSTACJA NA USŁUGACH NAUKI

(k) W najbliższym już czasie zostanie ukończona budowa wielkiej radiostacji nadawczej w budynku gimnazjum matematyczno-przyrodniczego przy ul. Studenckiej w Krakowie. Stacja ta wybudowana z funduszy państwowych, zostanie oddana do użytku szkolnego dn. 20 listopada b.r.

Poza przeznaczeniem radiostacji na cele eksperymentalne dla wszystkich szkół krakowskich będą nadawane z tej stacji powszechne wykłady uniwersyteckie na kresy wschodnie i zachodnie oraz odczyty naukowe. Nadto będą przyjmowane biuletyny meteorologiczne z kraju i zagranicy. Budowę radiostacji prowadzi inż. Skrypczyński; administracja radiostacji i kierownictwo techniczne spoecznie w rękach dyr. gimn. dr. Paczowskiego.

MUCHA PRZYCZYNA ŚMIERCI

(k) Szef Oddziału operacyjnego w D-tywie Korpusu Ochrony Pogranicza maj. Wiktor Czarnecki, bawiąc na urlopie pod Kleckiem w woj. nowogrodzkiem padł ofiarą tragicznego wypadku. Mianowicie został ukąszony w wargę przez muchę. Lekarze widząc stan niebezpieczny, operowali go. Gdy stan się pogorszył wysłano majora Czarneckiego do Warszawy i tu operowano go raz jeszcze, lecz choroba coraz groźniej i szybciej postępowała naprzód i major Czarnecki zakończył onegdaj życie. Zmarły był kawalerem orderów „Virtuti Militari” i czterookrętnego „Krzyża Walecznych”.

ZAMACH NA POCIĄG.

Pełniący służbę obchodową pomiędzy stacjami Utrata a Pruszkowem dróżnik Paweł Skalski spostrzegł wczoraj rano przy słu pie 297, że z szyn kolejowych na przestrzeni ćwierci kilometra jacyś nieznan sprawcy wykręcili 9 śrub łącznikowych, 24 zaś śruby rozluźnili.

Zawiadomione o tem spostrzeniu władze kolejowe doprowadziły szyny kolejowe do porządku w chwili, gdy pociąg zbliżał się do zastawionej przez złoczyńców zasadki.

Energiczne dochodzenie w tej sprawie prowadzi władze policyjne.

NOWE SANATORJUM

(k) Delegacja nauczycielstwa szkół powszechnych okręgu Krakowskiego prosiła Prezydenta Rzeczypospolitej, Wojciechowskiego, o wzięcie udziału w uroczystości otwarcia sanatorium, ufundowanego w Zakopanem dobrowolnymi skłódkami nauczycielstwa. Otwarcie sanatorium nastąpi dnia 8 listopada br. Jak słyhać, Prezydent Wojciechowski będzie obecny na otwarciu sanatorium.

W związku z ucieczką z gmachu Sądu Okręgowego przy ulicy Miodowej znanego komunisty Juliusza Leszczyńskiego vel Laskowskiego dowiaduje się „Rzeczpospolita”, że Urząd Prokuratorski przy Sadzie Okręgowym w Warszawie, po przeprowadzeniu dochodzenia, zwrócił się do prokuratora Sadu Apelacyjnego z wnioskiem postawienia sedziego do spraw Rekwizycji Strancmana w stan oskarżenia z art. 60 i 639 K. K. oraz posterunkowych Stanisława Matuszaka i Henryka Stepniaka z art. 652, część 2.

Po przeprowadzeniu dochodzenia, aplikantce Halinie Józkowicz, która przeprowadzała konfrontację świadków ze względu na jej krótką praktykę i całkowite podporządkowanie się rozporządzeniom sedziego Strancmana postanowiono wytoczyć jedynie postępowanie dyscyplinarne.

Jeżeli Prokurator Sadu Apelacyjnego przychyli się do wniosku postawionego przez Prokuratora Sadu Okręgowego, sedziemu Strancmanowi grozić będzie kara do 6 miesięcy więzienia, oraz usunięcie ze służby państwowej.

Nie sprzedajność, ale niedbalstwo.

Krażące w społeczeństwie polskim przekonanie jakoby ten niesłychany w dziejach sądownictwa fakt, najspokojniejszej, bezczelnej ucieczki niebezpiecznego komunisty z gmachu sądowego, spowodowany był zakupieniem sedziego, lub znową jego z oskarżonym, nie znajduje potwierdzenia.

Powodem tego, jest jedynie niedbalstwo, wprost ignorancją swoich obowiązków ze strony sedziego śledczego Strancmana.

O tem, kim jest pan Strancman mówi wyraźnie jego wystąpienie w lecie bieżącego roku w sprawie do J. E. Kardynała Kakowskiego.

Pan Kakowski.
P. sędzia Strancman przesłał do J. E. ks. Kakowskiego zawiadomienie o wszczęciu dochodzenia przeciwko kilku księżom na odartym świstku papieru z następującym nagłówkiem:

Do Pana Kakowskiego, w Warszawie
Zawiadamiam pana ... i t. d.

Ten brak uszanowania dla największego dostojnika Kościoła Katolickiego w Polsce, spotkał się z wielkim oburzeniem opinii publicznej.

Następstwem tego kroku było zawieszenie przez ministra sprawiedliwości sedziego Strancmana w urzędowaniu.

Dopiero przed niedawnym czasem pan minister Sprawiedliwości decyzję swoją cofnął.

P. Strancman zlekceważył przesłysy.
Fakt ucieczki komunisty Leszczyńskiego go rzuca bardzo jaskrawe światło, na stosunki panujące w naszym sądownictwie.

Z przebiegu dochodzenia prokuratorskiego wynika że ucieczka spowodowana była tylko niedbalstwem sedziego. P. Strancman wiedział, że powinien przedsięwziąć wszelkie środki zapobiegawcze, ażeby uniemożliwić nawet próbę ucieczki aresztanta. Posiadał nadomiar w przyszłych mu aktach spraw informacji, że mający być zbadanym jest prawdopodobnie niebezpiecznym komunistą i że zaleca się wobec tego przy badaniu zachować jaknajwiększe środki ostrożności. Pomimo to polecił przeprowadzenie badania młodziej, niedoświadczonej aplikantce sądowej, która robiła to prawdopodobnie po raz pierwszy w życiu.

Co nim powodowało? — Nieświadomość — nie. Chyba lenistwo, lub niedbalstwo. Po prostu lekceważenie swoich obowiązków.

Podwójna pensja ministerjalna.

P. SOKAL JAKO MINISTER PRACY.

(p) Mamy oryginalnego i bardzo ciekawego ministra pracy i opieki społecznej. Jest nim p. min. Sokal. Originalność jego graniczy o małą miedzę z czem... nie trudno się domyśleć.

Sam tytuł i stanowisko o etykietalnej nazwie mówi bardzo niewiele, natomiast wielce wymowną jest działalność p. min. Sokala.

Zdawałoby się, że gdy rząd w chwili krytycznej po zastanawiającej rozwadze zdecydował się na program, w którym m. in. położył stanowczy nacisk na wartość produkcji, na wzmożenie pracy całego narodu — zdawałoby się, że wydatną rolę mógłby i powinien odegrać minister pracy i opieki społecznej. Zdawałoby się, że ten minister ma obowiązek wteły poinformowania ogółu o własnym, ściśle określonym programie i jako członek rządu, którego szef stara się przeciwstawić realnie i moralnie potrzebom i troskom społeczeństwa, podejmuje w dzie dzień mu kompetentnej ciężar tej misji, jaka mu program rządowy, wiadomy wszystkim, do spełnienia powierzył.

Tak być powinno i tak jest wszędzie, lecz tylko nie u nas. Dzieje się wręcz przeciwnie. Min. Sokal nie bierze sobie wcale o wcale do serca ani niepokoju, ani potrzeb społeczeństwa, ani obowiązujących oświadczeń premiera rządu. To go zupełnie nie obchodzi, potwierdza to najwymowniej, że min. Sokal ani nie zabrał głosu w kwestji tak ważnej, jak wzmożenie produkcji, zasilenie prądu i siły pracy, ani nie wziął się do dzieła. Przeciwnie, przybrał się w toge obojętności i wyjechał z Polski do Genewy, do swojej rezydencji w Międzynarodowym biurze pracy. Resort jego obowiązków w kraju ugoruje; zmarli oczekują apetycznie na powrót pana ministra.

Min. Sokal znany jest w Polsce, jako doktryner, któremu życie żywe wzniosło przeszkody do niepokonania. Życie pracy, gospodarskie potrzeby Polski wytrąciły min. Sokalowi wszystkie argumenty i z góry wykluczyły możliwość pomyslniej jego funkcji na stanowisku ministra pracy i opieki społecznej. Sprzeczności, jakie w sposób organiczny łączyły się z jego działalnością, stworzyły legendę niechwalebą, dokoła jego celów chwiejnych i bezużytecznych.

Zamierzenia min. Sokala miały piętno dzielnego fatalizmu. Społeczeństwo chciało pracować, warsztaty pracy drgały pulsem życia, natomiast min. Sokal rzucał tym zapaleńcom kamienie na drogę, wdając się w mgliste kombinacje swych doktryn. Czy to miało miejsce podczas strajków rolnych, czy w głośnym zatargu przemysłowców łódzkich aż na salę sądową wywleczonym, czy wreszcie w ostatnich czasach, gdy min. Sokal uwikłał się w krytykę całego społeczeństwa i procesy sądowe, zawsze świadczyły tę objawy o zupełnej aberacji praktycznej min. Sokala.

Min. Sokal piastuje nadal swoje stanowisko nie jako minister w Polsce, lecz jako minister-rezydent w Genewie.

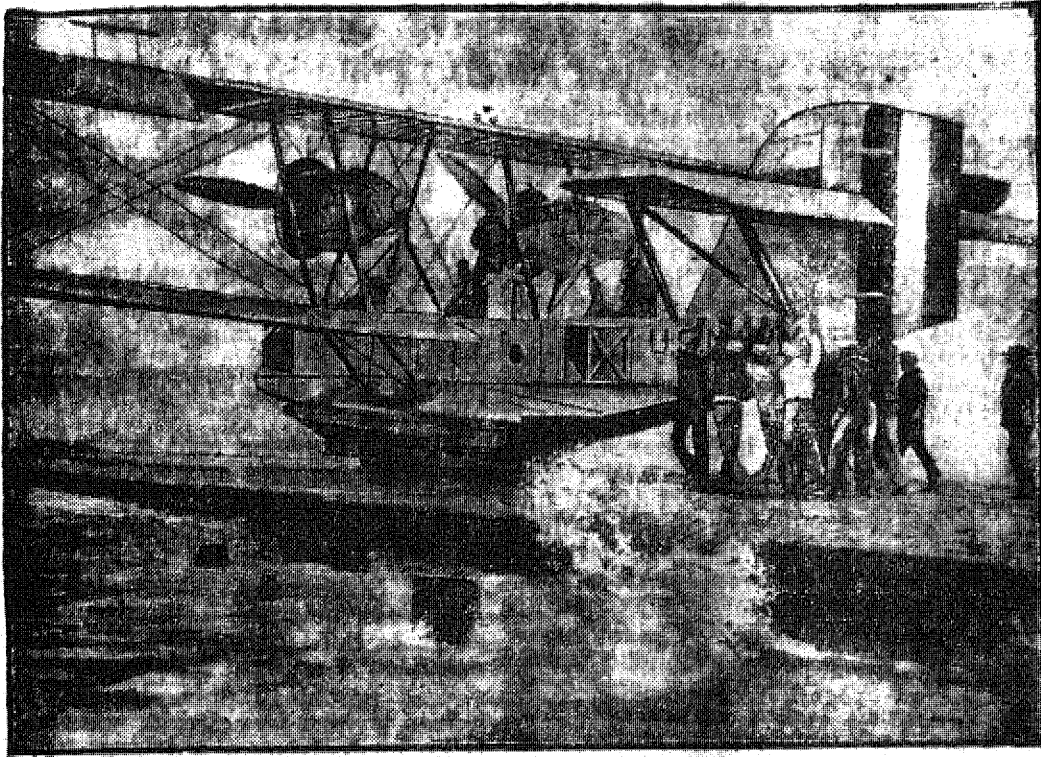
Dochodzą nas nawet wieści z poważnych źródeł, że min. Sokal wdał się znowu w jakąś niefortunną alogiczną koncepcję. Mianowicie zabiega, aby w Niemczech wprowadzono obowiązkowo ośmiodziesiętny dzień pracy. Co szczególnie, że tym zabiegom min. Sokal przypisuje wielkie znaczenie i ufa, że przekona Niemcy do swego programu. Nie można wprost temu uwierzyć, a jednak wydaje się to prawdopodobne, o ile rozważymy całą działalność p. min. Sokala.

Pisma warszawskie donoszą, że najlepiej sytuowanym ministrem z pośród członków obecnego gabinetu jest niewątpliwie p. Sokal. Pobiera on bowiem podwójną pensję ministerjalną, raz jako minister pracy i opieki społecznej, a następnie jako minister-rezydent z ramienia Polski przy Lidze Narodów.

Sądzimy, że przytoczone powyżej zestawienia nie mogą bynajmniej przemawiać na korzyść p. min. Sokala; wskazują one wyraźnie na to, że min. Sokal nie przeżywa wcale o wcale wspólnie z nami tej groźnej sytuacji, jakiej jesteśmy świadkami. To tylko, nie biorąc niczego innego pod uwagę, kwalifikuje go, aby opuścił fotel ministerjalny i nie pomnażał sobie niezadowolenia wśród społeczeństwa.

Co to za minister, który rezyduje w Genewie i sili się gorączkowo nad rozplątaniem zagadek ośmiodziesiętnego dnia pracy w Niemczech, a nie myśli o potrzebach własnego kraju?

Uratowanie hydroplanu na dalekich wodach.



Przed kilku tygodniami wielki hydroplan amerykański udał się na wody Oceanu Spokojnego. Upięknęło kilka dni od wyruszenia z portu hydroplanu, a wszelki ślad o nim zaginął. Wówczas wy-

ślano ekspedycję ratunkową, która go wreszcie odnalazła. Rycina nasza przedstawia wspomniany hydroplan.

Aresztowanie wybitnego komunisty.

WIOŻŁ INSTRUKCJE OD KOMINTERNU.

Przed kilku dniami centralne władze polskiej politycznej otrzymały poufne wiadomości o przejściu przez granicę sowiecką wybitnej osobowości, członka ukraińskiej sekcji Kominternu w Moskwie, udającej się do Polski dla celów wzmocnienia propagandy.

Mimo starań władz policyjnych w celu wysłędzenia agitatora, umiał on stale wymykać się z rak wywiadowców, przebywając co parę dni w innym mieście. Wreszcie policja sądząc słusznie, że dygnitarz sowiecki, czując się śledzonym będzie się starał wrócić do Rosji zawiadomiła posterunki pograniczne, polecając podwojenie czujności przy badaniu wyjeżdżających z Polski. Istotnie z początkiem tego tygodnia posterunek policji w Krzemieńcu zatrzymał podejrzanego osobnika w chwili gdy ten usiłował przejść przez zw. zieloną granicę. Ponieważ zatrzymany odmówił wszelkich zeznań, a raczej na żadne mu pytania dawał wykreśne odpowiedzi, przestano go do policji politycznej w War-

szawie.

Tu okazało się, że aresztant jest właśnie poszukiwanym wysłannikiem sowieckim, Mirko Iwanowiczem, członkiem centralnego Komitetu Ukraińskiej Partii Komunistycznej w Odesie. Szczegóły posiadane przez policję Iwanowicz po kilkugodzinnym badaniu potwierdził: Urodzony w Serbji Iwanowicz po rozruchach komunistycznych w Belgradzie w 1922 r., w których brał żywy udział, zbiegł do Rosji, gdzie w Moskwie w nagrodę za działalność antypaństwową w Jugosławii dano mu kierownictwo sekcji emigrantów polskich i rumuńskich w Centralnym Komitecie. Stamtąd przesłano go do Charkowa dla zorganizowania miejscowej partii komunistycznej, do której miał za zadanie wciągnąć jak najwięcej cudzoziemców.

Dokonawszy tego ku zadowoleniu władz sowieckich otrzymał posadę przy Centr. Komitecie Ukraińskiej Partii Komunistycznej w Odesie z kompetencją na flocie

czarnomorska i wschodnią Ukrainę. Iwanowicz na nowym stanowisku porozumiał się z komunistami ukraińskimi, przebywającymi na terenie Polski i ufnym w szczęśliwą gwiazdę wyjechał przed kilkunastu dniami do Polski do Centr. Komitetu Ukr. Partii Kom. w Polsce z instrukcjami z Odesy.

„Szczęście” opuściło go jednak na parę kilometrów przed posterunkami bolszewickimi na naszej granicy i to w końcu doprowadziło go do więzienia przy ulicy Dzielnej w Warszawie.

Wielka kradzież w Warszawie.

NA FAŁSZYWE CZEKI ZŁO
DZIEJE WYBRAŁI 60.000 ZŁ...

W sobotę wieczorem rozszedł się po mieście niepokojące pogłoski o aresztowaniu paru urzędników jednej z poważnych instytucji, którzy mieli dokonać znacznych malwersacji.

Pogłoski te w pewnej części okazały się prawdą. Oto z biurka dyrektora Pol. Dyrekcji Ubezpieczeń wzajemnych w jego biurze w Alejach Jerozolimskich nr. 41 zginęły w zagadkowy sposób dwa czeki wydarte z książeczki czekowej na P.K.O. Nosily one nr. 33 i 34. Czeki te przyłapano następnie miały sfalszowane numery na 45 i 46.

Zdarzyło się to w ub. czwartek kradzież zaś wykryła się w następujących okolicznościach:

Pol. Dyr. Ubezpieczeń wzajemnych brała kwoty potrzebne jej do obrotu, każdej soboty z P.K.O. o czym uwiadomiano kasę P.K.O. zawsze na jeden dzień naurzęd tj. w piątek. Złodzieje zabrawszy czeki i opatrzywszy je fałszywymi jak już wspomniiano numerami i podpisami wypełnili każdy na kwotę 30.000 zł., uwiadamiając P.K.O. że Dyrekcja wyiatkowała w tym tygodniu będzie brać sumę 60.000 zł. wbrew zwyczajowi w piątek.

Spólnicy złodzieje a raczej dalsi członkowie szajki bo tak prowadzą ślady i podejrzenia zgłoszwszy się w P.K.O. pieniądze bez trudności otrzymali.

W sobotę Dyrekcja nie wiedząc o kradzieży wysłała do P.K.O. po gotówkę autentyczne czeki i otrzymała odpowiedź, że stała porcja tygodniowa została już podjęta i że na razie konto Dyrekcji jest wyczerpane.

W ten sposób wykryła się kradzież i fałszerstwo a sprawa skierowana do policji. Niektóre ślady pozwalają dopuszczać, że złodzieje jak świadczycy ich znajomość stosunków i zwyczajów Dyrekcji mieli swa siedzibę w łonie P.D.U.W.

JUR.

38.

Światła i cienie.

Była przygotowana, że gdy Wirski poprosi ją o jej rękę odpowie mu: nie, jednakże jakiś niczem nie wytłumaczony lek ogarniał ją na samo wspomnienie podobnej rozmowy.

Chcąc więc ukryć przed Wirskim swoje zmierzanie powiedziała:

— Wszak nikt nam nie przeszkadza.

Starała się uśmiechnąć, lecz jej się to nie udało i zamiast uśmiechu bolesny skurcz wykrzywił jej piękne usta.

— Co się pani stało — dopytywał się zaniepokojony Wirski, zauważywszy tę nagłą zmianę.

— Nic mi nie jest — odrzekła Zośka, starając się uniknąć badawczego wzroku Zygmunta.

— Widzę, że pani cierpi — ciągnął Wirski zapijając w jej źrenicach swe czarne oczy.

— Nic wielkiego — skłamała Zośka — rozboleła mnie nagle głowa, ale to niedługo przejdzie. Najlepszym lekarstwem w tym wypadku jest dla mnie świeże powietrze.

Podniosła się, a zwracając się do zajętych rozmową Kalinowskiego i Oleckiego powiedziała:

— Przepraszam panów; boli mnie głowa więc wyjdę na chwilę na werandę za jakie parę minut powrócę — i nim ktośkolwiek z obecnych zdążył odwracać się wyszła szybko z pokoju.

Po wyjściu Zośki zapanowało w pokoju głuche milczenie.

— Co jej, panie dobrodziejku do głowy strzeliło — pomyślał Kalinowski i zwróciwszy się do Wirskiego starał się wytłumaczyć postępowanie Zośki.

— Panie dobrodziejku, — mówił od jakiegoś czasu cierpi na ból głowy i jedynym na to lekarstwem jest świeże powietrze; przejdzie się z parę minut po parku i wraca zdrowa.

— Jednakże wieczór jest dzisiaj chłodny — odezwał się Olecki — i panna Zośka może się przeziębic.

— Nic jej nie będzie, panie dobrodziejku, — uśmiechnął się staruszek — przyzwyczajona jest do przebywania na powietrzu, a zresztą — ciągnął dalej spostrzegłszy na krześle, z którego przed chwilą podniosła się Zośka, długi ciepły szal — niech pan, panie Kazimierzu zanieś jej ten szal. Spotka ją pan napewno na werandzie.

Olecki podniósł się raptownie schwył pozostawiony przez Zośkę szal i skierował się ku wyjściu.

— Ale, panie dobrodziejku, — odezwał się Kalinowski — wracajcie jak najprędzej, bo oboje kataru dostaniecie.

Po chwili Olecki znalazł się na werandzie. Serce biło mu mocno.

— Sama Opatrzność czuwa nademną — myślał — będę mógł pożegnać się z Zośką i powiedzieć jej, że jutro wyjeżdżam.

— Widzę ją poraz ostatni — przemknęło mu przez głowę i skurczowy spazm schwył go za gardło.

— Czemu nie jest bogaty — buntował się w

duchu — wystąpiłby wówczas śmiało do walki z Wirskim o jej miłość, a zwyciężyłby napewno bo kocha ją, jak nikt na świecie miłował jej nie będzie.

Rozejrzał się po werandzie, lecz Zośki nigdzie nie było, zszedł więc po kamiennych, szerokich stopniach i zagłębił się w ciemną aleję. Uszedł kilka kroków starając się dojrzeć cokolwiek w panującym tutaj mroku.

Rozglądał się bacznie lecz nikogo nie zauważył; dopiero po chwili na skrajcie alei ujrzał w oddali jakąś szarą postać.

— Zośka — pomyślał podążając szybko przód.

Zbliżał się do widniejącej w mroku postaci. — Tak to ona — wyszeptał, poznając pannę Kalinowską.

— Panno Zofjo! — odezwał się, a serce biło mu coraz mocniej.

Zośka zatrzymała się i odwróciła głowę. — A to pan, panie Kazimierzu, — powiedziała — poznając Oleckiego.

— Przyniosłem pani szal — mówił Olecki, zblizwszy się do Zośki i idąc obok niej.

— Szal? — zdziwiła się.

— Tak, Pan Kalinowski obawiał się aby pani nie przeziębila się, więc przyniosłem pani okrycie.

— Dziękuję panu — odpowiedziała — jaki pan jest dobry — mówiła dalej, biorąc podawany jej przez Oleckiego szal.

(d. c. A.)

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Wystawa nakrycia stołowego monarchów austriackich.

SUROWA ETYKIETA PRZY OBJEDZIE GALOWYM.

Za niewielką opłatą na cele dobroczynne, każdy zwykły śmiertelnik wpuszczany jest do jadalni pałacu cesarskiego w Wiedniu i może podziwiać nakryty stół, przy którym zasiadali do galowego obiadu cesarz i jego goście. Jest to istna orgia złota, a świadko, które pada, zamienia te skarby w fantazyjną wzię. Cały stół zaspany jest kwiatami, a na przebogatych gierydonach widnieją rzadkie owoce. Świeże te przybrania, przez czas trwania wystawy, zamieniane bywają co dwa dni przez żadnych reklam dostawców. Wolno patrzeć a nie wolno ruszać, surowe spojrzenia strzegą tego nakrytego stołu, przy którym brak jedynie tych, którzy zasiadali. Zastawiony jest stół na 24 osoby: szczerozłote talerze, noże, łyżki i widelce z pozłacanego srebra i ciężkiego złota. Serwis ten wykonany był w 1898 r. w Wiedniu, na pięćdziesięcioletni jubileusz cesarza Franciszka Józefa. Niestety, obiad jubileuszowy, na którym serwis ten miał pierwszy raz przystrajać stół cesarski, nie odbył się. Przed rozesłaniem oficjalnych zaproszeń Luccheni zamordował w Genewie cesarzową Elżbietę i dwór musiał przywdziać żałobę.

Dopiero kiedy Wilhelm II po raz ostatni odwiedzał swego sędziwego sojusznika, nakryto do obiadu galowego serwisami, które dziś oglądają republikanscy obywatele Austrii. Cesarz Niemiec, pomimo piękna, nie mógł posługiwać się wkwitnymi nożami i widelcami, używał on stale z powodu choroby reki, specjalnie dla siebie sfabrykowanego widelca. Potrawy, podawane Wilhelmowi II, były zwykle tak dobierane, aby mógł się posługiwać swoim widelcem. Franciszek Józef wymagał tylko, aby sztuka mięsa (owa słynna

specjalność Wiednia), która cesarz prznosił nad wszelkie inne potrawy, była tak miękka, by mógł ją jeść bez krania. Wystrzone i świecące noże służyły sędziwemu cesarzowi za lustro, w którym, jak dodaje jeden z dziennikarzy wiedeńskich, Franciszek Józef stale kontrolował swe białe faworyty, czy są aby w zupełnym porządku.

Było to swojego czasu nielada zaszczytem ale i wątpliwą przyjemnością otrzymać zaproszenie na galowy obiad.

Według etykiety dworskiej, dwanaście potraw wymienionych na menu, musiało być podane w godzinie, Potrawy te były już gotowe na godzinę przed obiadem i trzymane w cieple. Trzeba było jeść niezwykle szybko. Cesarz jadł szalenie szybko, a gdy skończył kamerdyner, stojący za nim momentalnie zabierał pusty talerz, co było sygnałem do zbierania i innych przeważnie pełnych talerzy.

Na bankiecie wydanym ongi przez cesarza w Ischlu, na cześć króla Edwarda VII, przywieziony został serwis wystawiony dziś na widok publiczny. Zebranie było tak liczne, że nie wystarczająca okazała się liczba „letniej służby” cesarza. Musiano wynająć lokal. Jeden z tych nieszczęśliwych spóźnił się o mgnienie oka z zabraniami talerza adiutanta króla angielskiego. Goście zagraniczni nie spostrzegli owego wykroczenia, które nie uszło uwagi Franciszka Józefa. Biedny sługa wydalony został z Ischlu!

Ostatni cesarz austriacki, Karol, nie wydał żadnego galowego obiadu, na którym używanoby wystawionego dziś nakrycia. Jadał do końca życia na skromnych srebrnych talerzach.

sklepu, nie wie czego chce. Jest dumna, że ma powziąć decyzję, ale z drugiej strony lubi być przekonywana i dać się przekonać. Uwielbia okazje, co sprzedawcy umieją świetnie wykorzystać. W tem leży tajemnica prowadzenia wszelkich wyprzedazy.

„Pokażcie kobiecie, misze Casson, zwyczajną sztukę materji za rozsądną cenę, nie zwróci na nią zbytnej uwagi. Ale jeżeli na różku materji zrobicie małą plamę atramentem, podniesiecie cenę i zaoferujecie jej jako towar okazjyny, rzuci się nań z rozkoszą”.

Jest w tych słowach wiele przesady i ironji, z jaką panowie (!) światu lubią się wyrażać o słabych (!) kobietach. Ale jest i ziarno prawdy. Dlatego pomysł utworzenia kotłi ofensywy szkoły powinien się przyjąć. A mo że najlepiej byłoby, aby kupujące przysłuchiwały się lekcjom sprzedawców.

—OOO—

Skompromitowany takir.

§) We Francji i we Włoszech wiele mówiono o sławnym fakirze Tahra-bey'u który produkował się nie tylko przed szerszą publicznością, ale zainteresował różne powagi naukowe. We Florencji jednak znalazł się robotnik, który oświadczył, że potrafi robić wszystkie te sztuki, jakimi popisuje się Tahra-bey, gdyż są to prosto „kawaly”. Zleciała się publiczność, lekarze, teozofowie i t. d. Robotnik istotnie przewlekl sobie igły przez policzki, wbił noże w ciało, popadł w stan kataleptyczny i pozwolił pochować się w trumnie, kilka metrów pod ziemią. Gdy go wydobyto po pół godzinie, oświadczył, że czuł się zupełnie dobrze i chętnie spędziłby tam całą noc. Tahra-bey umknął przedko z Włoch

Amerykańska reklama plaży.

§) Celem wzmożenia ruchu turystycznego i napływu cudzoziemców, zarząd stanu meksykańskiego, Yukatan wpadł na osobliwy pomysł.

Wydał prawo, iż każdy cudzoziemiec, po 4-ty godniczym pobycie na brzegu yukatańskim może otrzymać obywatelstwo meksykańskie bez żadnych trudności i kosztów. Jako meksykanin przybysz otrzymuje również prawo... rozwodu.

Niezwykle to zarządzenie wydano ku wygodzie obywateli Stanów Zjednoczonych, gdzie coraz trudniej o rozwód.

Władze Yukatanu nie upierają się jednak przy tem, aby cudzoziemiec miał zostać nazwano obywatelem meksykańskim i z wielką łatwością zgadzają się również na zmianę obywatelstwa.

Dzięki tej propagandzie przybyło do Yukatanu w tym sezonie — tylu gości, iż zabrakło miejsc...

Ołów nie jest pierwiastkiem.

n) Niedawno temu dopiero świat naukowy został wstrząśnięty sensacyjnym odkryciem profesora Miethe, dotyczącym przemiany rębci na złoto. A oto znowu posunięto się o krok dalej w poznaniu przemiany każdej materji, a więc również t. zw. pierwiastków.

Oto donoszą, z Amsterdamu, że uczonym tamtejszym Smithowi i Karssonowi udało się rozłożyć ołów na rębci i thalium. Eksperymenty napotykały na znaczne trudności z powodu tego że ołów topnieje przy 270° a naczynie kwarcowe, w którym ołów zastęga przy rozgrzaniu pęka. Mimo tych i innych jeszcze trudności udało się wymienionym uczonym dokonać rzeczy, wywołującej do pewnego stopnia przewrót w dotychczasowych poglądach naukowych na istote pierwiastków.

Odkrycie Smitha i Karssona wywołało w świecie naukowym ogromne wrażenie i stało się punktem wyjścia bardzo żywych dyskusji.

RZADKI ABONENT PISMA.

Bernard Shaw zapłacił pismu amerykańskiemu „Independent Labour arty Arts Gudd” 125 dolarów, przez co uiscił przedpłatę na 200 lat zgóry. Wydawca pokwitował przekaz z podziękowaniem i dodał że w właściwym terminie przed upływem zapłaconej przedpłaty ośmieli się poprosić go o odnowienie przedpłaty.

—OOO—

Nowe prawo małżeńskie w Rosji sowieckiej.

REJESTRACJA ZWIĄZKÓW.

Nowe prawo małżeńskie, przyjęte przez radę komisarzy, a regulujące wszystkie sprawy dotyczące się małżeństw, rodziny i opieki nad małoletnimi, powodzi pewnego otrzeźwienia najwyższych władz sowieckich.

Jako pierwszy plus nowego prawa trzeba za notować, że nie aprobuje ono „wspólnego posiadania” kobiet, poligamji, polyandrii. Co do małżeństwa, to nowy kodeks sowiecki ustanawia „rejestrację” związków małżeńskich dla par, które pragną zabezpieczyć swe prawa osobiste, własności (!! w państwie sowieckim?) oraz prawa swych dzieci.

Po zarejestrowaniu małżeństwa, małżonkowie mogą używać według wyboru nazwiska męża lub żony, lub też każde może pozostać przy swoim nazwisku. Związki między obywatelami sowieckimi a cudzoziemcami są dozwolone, ale każda strona zachowuje swą narodowość. Majątek uzyskany w czasie małżeństwa stanowi wspólną własność małżonków.

Rozwód bywa udzielany na skutek wspólnego żądania małżonków, lub też na żądanie jednego z nich, wyrażone w przepisanej formie.

Kobieta ma prawo przed urodzeniem dziecka oświadczyć, kto jest ojcem jej przyszłego dziecka. Jeżeli wskazany mężczyzna w przeciągu miesiąca nie zaprotestuje przeciw temu, zostaje zapisany jako ojciec przyszłego obywatela sowieckiego.

Rodzice mają prawo wychowywać dzieci (ale tylko w zasadach komunizmu). Wrazie niezgody między rodzicami w sprawie wychowania dzieci, spór rozstrzygnie wybrany trybunał opiekuńczy, który ry ma prawo, ile uważa to za stosowne odebrać dzieci rodzicom i oddać je do publicznych domów wychowawczych, szczególnie jeżeli uważa, że zasady wpajane w dzieci nie są zgodne z zasadami komunistycznymi.

Bądź co bądź z nowej ustawy zniknęły potworne przepisy, które zamieniały społeczeństwo w stado zwierząt.

Majątek Nowego Jorku.

MIASTO BOGATSZE NIŻ KANADA I AUSTRALJA RAZEM WZIĘTE.

W granicach miasta New-York jest więcej bogactwa w formie realnej i osobistej własności niż wyciśni majątek narodowy Indyj i Celjonu, Kanady i Australji razem, niż posiada go Belgja, albo Danja, albo Argentyna, albo Turcja.

Cyfrę, ogłoszoną przez zarząd miasta, wykazują że sama tylko wyspa Manhattan jest bogatsza niż Afryka Południowa, Danja lub Belgja.

Całe zaś miasto jest zasobniejsze niż były całe Stany Zjednoczone do roku 1860.

Wartość własności wszelkiego rodzaju w mieście, wliczając w to własność wolną od podatku, wynosi dol. 18,079,654,494.

Majątek New Yorku wzrasta z olbrzymią szybkością, gdyż przeciętnie codziennie zwiększa się o dol. 6,000,000.

Szkoła sprzedawców.

§) We Francji założono specjalną szkołę dla sprzedających w sklepach. W szkole tej wykwalifikowani eksperci mają nauczać, jak należy postępować, aby zadowolić i pozyskać klienta. Jest to podobno sztuka nielada i wymagająca zdolności, właściwych meżom stanu. Jeden z dziennikarzy francuskich, ni-

szac o nowej szkole, zwraca uwagę, że należy szybko podjąć kontrofensywę i założyć szkołę kupujących, przedewszystkiem dla kobiet, które w pierwszym rzędzie są ofiarami sprzedawców. Cytuje przy tej sposobności książkę Herberta Casson, który dowodzi, że przeważną część kobiet wchodzić do

ZYGZAKI

Szwajcarzy w Elektrowni.

W Elektrowni uroczystość.
Ustępują ludzie starzy,
Nowy zarząd obcimuja,
Aż z Berlina wprost Szwajcarzy.
Urzednicy chodzą smutni
(Między nimi Golca niema)
Bo z pensjami będzie krucho
To największe jest dylema.
A dyrektor (ten z Berlina)
Ze go wielkie Heimweh *) gniecie
Wiec Wilusia z Hindenburgiem
Już zawiesił w gabinecie.
Marzy smutnie, pod portretem,
Jak tam cudnie szmerze Szprewa
Założliwie i fałszywie
„Deutschland über Alles” śpiewa.

*) Tesknota za domem rodzinnym.

KRONIKA

KALENDARZYK

Wtorek 27 października Sabiny p. m.
Czytelnia Tow. Przewiációł Francji.
Piotrkowska 103 (lewa of.) otwarta od 6-8 w

Wystawa
malarstwa
rzeźby
gratiki
Czytelnia
i audiocje
radjolon



(Park m.
Sienkie-
wicza.)
Otwartk
od godz.
10-ej rano
do 25 w.

WIDOWISKA

Teatr Miejski „Nie-Boska Komedia”
Teatr Popularny „Hiszpańska mucha”
Kino Luna „Kobieta o nieczystym sumieniu”
Kino Casino „Kultura ciała”
Kino Reduta „Dziewcze Wschodu”
Kino Odeon „Człowiek na komicie”
Kino Grand-Kino „Grzech matki”
Kino Apollo „Piekielny karnawał”
Kino Spółdzielni Prac. Państwowych
„Tancerczka”
Kino Dom Ludowy „Tragedia w Lourdes”
Kino Resursa „Gniazdo miłości”
Miejski Kinematograf Oświatowy
„Tajemnica białej ciszy”.

Wiadomości bieżące

— Ze Związku Ludowo-Narodowego.

Jutro, w środę, dnia 28 października w lokalu własnym Związku Ludowo-Narodowego przy ul. Nawrot 31, odbędzie się zebranie na którym ławnik Wydziału Oświaty i Kultury p. Franciszek Kruczkowski wygłosi od czyt p. t. „Budowa państwowości Polskiej za Piastów”.

Wstęp na zebranie mają członkowie oraz sympatycy wprowadzeni przez członków.
Początek o godz. 7 i pół wieczór.

— Podatek państwowy od lokali.

Izba Skarbowa podaje do wiadomości, iż z dniem 28 bm, t. j. w środę upływa ostateczny termin płatności podatku od lokali za II-gie półrocze rb., bez doliczenia kary za zwłokę. (pap)

— Jeszcze w sprawie podatku dochodowego.

Zarząd Stowarzyszenia Kupców zawiadamia składających reklamację co do wymiaru podatku dochodowego, że zgodnie z art. 27 o państwowym podatku dochodowym, jeżeli na utrzymaniu głowy rodziny, której dochód podlegający opodatkowaniu nie przekracza 7,200 zł, znajduje się więcej niż jeden członek rodziny, wówczas przypadająca stopa podatkowa obniża się o 2 stopnie na każdego następnego członka rodziny.

Płatnicy chcący skorzystać z wymienionej snitki winni przedstawić Urzędowi Skarbowemu za świadczenia o stanie rodzinnym. (p)

Inwalidzi przeciwko nadużyciom w instytucjach państwowych.

UCHWAŁY II-GO ZJAZDU DELEGATÓW ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO.

W dniu onegdajszym w sali Kasyna Oficerskiego, odbył się II-gi Zjazd Delegatów Związku Inwalidów Wojennych Województwa Łódzkiego w obecności prezesa Rady Miejskiej dra Fichny, generała Ledóchowskiego, naczelnika Wydziału Pracy i Opieki Społecznej przy Województwie p. Wojciechowskiego i przedstawicieli stowarzyszeń organizacyjnych wojskowych, oraz instytucji społecznych, jak również byli obecni posłowie wszystkich stronnictw i delegacji z Warszawy.

Po licznych przemówieniach, sprawozdaniach uchwalono co następuje:

1) Drugi Zjazd Delegatów, Związku Inwalidów Wojennych Województwa Łódzkiego domaga się od pana Ministra Skarbu nie przewlekania odbioru koncesji osobom nieuprzywilejowanym i prosi w tym celu o każdorazowe zatwierdzenie wniosków na odbieranie koncesji przesłanych przez Izby Skarbowe jako jedyne kompetentne władze, których opinia ze względu na dokładną znajomość lokalnych stosunków jest jedyne miarodajna.

2) Zjazd domaga się od Łódzkiej Izby Skarbowej by w Komisji Rewizji Koncesji byli również przedstawiciele inwalidów, gdyż mają dokładne informacje o posiadaczach koncesji.

3) Zjazd domaga się od Rady Ministrów aby weszła w życie ustawa inwalidzka, która głosi, że na 50 pracujących powinien być zatrudniony jeden inwalida, i aby na posady państwowe przyjmowano więcej inwalidów.

4) Zjazd domaga się od Ministra Skarbu, że ze względu na obecny kryzys gospodarczy zdarzają się wypadki eksmitowania inwalidów, wobec tego inwalidzi powinni korzystać z praw bezrobotnych.

5) Zjazd domaga się aby Minister Skarbu wydał polecenie Warszawskiej Izbie Skarbowej by ściśle stosowała się do okólnika i wypłacała równomiernie renty inwalidom na terenie całej Polski.

6) Zjazd domaga się od Ministerstwa Kolei o nadawanie biletów stacyjnych inwalidom wojennym.

7) Zjazd domaga się od Ministerstwa Reform Rolnych dopuszczenia przedstawicie-

li inwalidów do Komisji Powiatowych Okr. Urzędów Ziemijskich oraz udzielanie ziemi w pierwszym rzędzie inwalidom.

8) Zjazd domaga się od Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej opiekowały się inwalidami wojennymi.

9) Zjazd domaga się od Łódzkiej Izby Skarbowej, aby koncesje nadawane były tylko inwalidom.

10) Zjazd domaga się od Łódzkiej Izby Skarbowej, aby w Komisjach Szacunkowych przy wymiarze państwowych podatków i Komisjach Odwoławczych zasiadali przedstawiciele Związków Inwalidów.

Również powyższe zostało wysłane do p. wojewody Darowskiego, aby w Komisjach Powiatowych zasiadali również inwalidzi.

11) Zjazd domaga się od Dowódcy D.O. K. IV, aby przy każdej Komisji Suprewizyjnej zawiadamiano Zarząd Wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych celem wysłania swego delegata.

12) Zjazd domaga się od Ministerstwa Spraw Wojskowych; aby w Komisjach Odwoławczych zasiadał jeden inwalida z głosem decydującym.

13) Zjazd wysłał również do Pana Prezydenta Ministrów następujące pismo „z uwagą i na zatrwajające nadużycia jakie zdarzają się w Urzędach Państwowych i Samorządowych zjazd domaga się bezwzględnej tepienia i stosowania przykładowych kar gdyż do tychczasowe łagodne postępowanie władz rządowych podrywa autorytet Państwa w kraju i zagranicą jak również ujemnie wpływa na naszą gospodarkę.

14) Zjazd domaga się niesposowania wobec inwalidów podwyżki komornego, oraz domaga się od Ministerstwa Skarbu ścisłego zamknięcia granicy niemieckiej dla zatamowania szmugłu tytoniowego.

Po powyższych uchwałach obrano nowy zarząd w skład którego weszli jako prezes Franciszek Pawlak, zastępca Piatkowski, oraz pp. Chmielewski, Mielczarek, Nowacki i Sysmyk.

O godzinie 10 Zjazd zakończono poczem delegaci rozjechali się. (pap)

Echa nadużyć w monopolu tytoniowym.

DOBRY GUST DYR. WRONKI I WICE-DYREKTORA ŚWIERCZYŃSKIEGO.

Wedle kraczących pogłosek, przy obecnych zeznaniach świadków w sprawie nadużyć w tutejszym monopolu tytoniowym wychodzą na jaw nowe okoliczności, że dyr. Wronka i wicedyrektor Świerczyński przyjmowali do administracji fabryki tylko kobiety o pięknym wyglądzie twarzy i protegową

ne przez niektórych hurtowników. Natomiast bezrobotni, którzy ubiegali się o posady w monopolu i stanowili „upośledzony” ród męski spotykali się zawsze z odmową i ten tłumaczy się, że w monopolu znajdował się istny harem pięknych kobiet. (pap)

— Wygrane loterii Polskiej Macierzy Szkolnej.

Posiadacze biletów NN. 3335, 3340, 3452, 3553, 3456, 3457, 3462, 3463, 3464 i 3466, życzący sobie odebrać wygrane w miejscu, zechcą złożyć oryginalny bilet loterii Polskiej Macierzy Szkolnej u Prezesa Łódzkiego Koła P.M. S., p. Pawła Macińskiego, (ul. Wólczańska Nr. 55, codziennie od godziny 2 do 4 najpóźniej w piątek, dnia 30 listopada).

— Odczyt o „Żywej masce”.

W nadchodzący czwartek wieczorem w siedzibie Miejskiej Galerii Sztuki w parku Sienkiewicza dyrektor Teatru Miejskiego Bolesław Gorczyński wygłosi z okazji wystawy sztuki Pirandella „Żywa maska” informacyjną konferencję literacką na temat „Nagie maski” współczesnego włoskiego teatru (Pirandello, Chisrelli, Roseo di San Secondo).

— Nowy Zarząd Łódzkiego Oddziału Związku Banków.

Nowy Zarząd Łódzkiego Oddziału Związku Banków w Polsce ukonstytuował się w sposób następujący:

Tadeusz Szulborski naczelnym dyrektorem Banku Handlowego w Łodzi, jako prezes, a

dolf Legis — dyrektor Łódzkiego Oddziału Banku Spółek Zarobkowych, jako wiceprezes, i p. Hipolit Siemiradzki, dyrektor Łódzkiego Oddziału Banku Handlowego w Warszawie, jako członek zarządu.

Nowy zarząd objął już urzędowanie.

— Zatarg w telefonach.

Według ostatnich wiadomości zatarg w telefonach trwający już od kilku tygodni przeciąga się znów. Jak się informujemy w połowie b. tygodnia ma się odbyć zwołana przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej konferencja wspólna przedstawicieli pracownic telefonów łódzkich, warszawskich, i lwowskich z Dyrekcją Spółki Telefonicznej.

Dotychczasowe pertraktacje nie dały żadnego wyniku co wśród ogółu telefonistek wywołuje nastroj podniecony. Czas przeto najwyższy by wreszcie zatarg ten został zakwadowany. (pap)

— Sprawy wojskowe.

Szczupłe kredyty na pokrycie kosztów, wynikających z przesiedleń wojskowych, są na wyczerpaniu, wobec czego wszelkie przeniesienia i przydziały oficerów na własną prośbę będą uwzględniane tylko wówczas, o ile zainteresowani złożą oświadczenie, iż zrzekają się zwrotów jakichkolwiek kosztów z racji swej translokacji. (p)

Głosy „kozłów” ofiarnych.

Oświadczenie Zarządu Kasy Chorych w świetle prawdy.

W dniu onegdajszym do Rady Związków Zawodowych przy ulicy Piotrkowskiej 107, wpłynęło pismo następującej treści:

„Niniejszem uprzejmie prosimy o łaskawą ingerencję Radę Związków Zawodowych w sprawie szykan jakie doznajemy od zarządu Kasy Chorych za skrupulatne wykonywanie zleceń zarządu Kasy.

Niniejszem stwierdzamy, że

1) nieprawdą jest jakoby zarząd Kasy nie wiedział o sposobie przeprowadzania licytacji, gdyż po wysłaniu pisma naszego, którego się wyparł p. Kałużyński zarząd Kasy przeprowadził cały szereg licytacji z udziałem urzędników Kasy Chorych wręczając im gotówkę: polecając nabycie licytowanych obiektów — jak Fuks, Goński, Engelman Starowólczanka 9.

2) Zarząd Kasy Chorych w osobach p. Szustera i Kałużyńskiego był przez nas uprzedzony o dochodzeniu prokuratora, jednakowoż p. Szuster po uprzednim porozumieniu się z p. Kałużyńskim prosił aby o sprawie tej nie robić szumu za co po upływie 4-5 tygodni otrzymamy swe posady z powrotem.

Jednakże po sankcjach p. prokuratora, który zażądał aresztowanie mnie i Jordana za to, iż Szuster nie ogłosił, a polecił sprzedać ruchomości Handlsmana z Aleksandrowa — jednak p. Szuster wyparł się wszystkiego, tak jak kupna owego biurka w firmie Finkelsztejn — mimo przyrzeczenia danego mi, że sprawę przeprowadzonej licytacji w Aleksandrowie załatwi u władz i zarządu Kasy dla nas pomyślnie.

Chodziło wówczas o skórę pana Szustera i p. Kałużyńskiego, zeznania nasze zostały już zaprotokowane — słowem wystrychnięto nas w powyższej sprawie. W powyższej sprawie służyć mogą dowodami, które niezbicie stwierdza że zarządowi Kasy Chorych chodziło jedynie o pana Szustera „wybronię” grubszych ryb i potentatów kasowych, choć ci sami zainteresowani byli w ogłaszanych i nieogłaszanych licytacjach kasowych.

Skutki machinacji pana Szustera i Kałużyńskiego są takie, że za szachrajstwo zarządu Kasy Chorych — wykonawcę poleceń — urzędnika osadzono w więzieniu, i pan Szuster rehabilituje się w dziennikach, jednakże innego zdania może być pan prokurator. Raz jeszcze uprzejmie proszę w imieniu moim i pozostającego w więzieniu Jordana o ingerencję u władz prokuratorskich jak i zarządu Kasy Chorych.

Łódź, dnia 24 października 25 roku.

(—) Gabryelski Zenon

Sienkiewicza 40 m. 14.

Na podstawie otrzymanego listu Rada Związków Zawodowych wysłała delegację w skład której weszli p. Łatkowski i Łabęcki do prokuratora Krychowskiego któremu przedstawiła całą sprawę piętnując jednocześnie machinacje p. Kałużyńskiego i Szustera oświadczając, że p. Gabryelski i Jordan byli tylko narzędziem w ich ręku, prosząc jednocześnie o wdrożenie dochodzenia karnego przeciwko Szusterowi i Kałużyńskiemu, po nieważ ci przyrzekali, że Gabryelski i Jordan będą z powrotem przyjęci na posady, a sprawa zostanie u władz umorzona za pośrednictwem kierowników Kasy Chorych. Następnie delegacja zwróciła się z prośbą o zmianę środka zapobiegawczego dotyczącego p. Jordana z więzienia na grzywnę. W odpowiedzi p. prokurator zapewnił delegację, że sprawa już wzięła inny obrót i niebawem główni winowajcy znajdą się pod kluczem, gdyż po przesłuchaniu obecnie oskarżonych i świadków sprawa dotyczy i innych osób, równocześnie zażądał prokurator odpisu listu jak również uzupełniającego zeznania pana Jordana i Gabryelskiego w sprawie licytacji przeprowadzonej u pana Handlsmana w Aleksandrowie, który to protokół dosłownie podajemy:

Do Zarządu Kasy Chorych — uzupełniając ze znanie do protokołu spisane przez Inspekcję w sprawie licytacji przeprowadzonej u p. Handlsmana w Aleksandrowie egzekutorów Tadeusza Jordana i Zenona Gabryelskiego:

Dnia 20 bm. wezwani — złożyliśmy w Inspekcji zeznania dotyczące przeprowadzenia licytacji u p. Handlsmana w Aleksandrowie. Zarówno w zeznaniach złożonych w Inspekcji, jak i analogicznie złożonym na skutek zarządzenia p. prokuratora przy Sądzie Okr. w Łodzi pominieliśmy pewne szczegóły dotyczące tej licytacji. Zdaniem naszym szczegóły te ujawnione być nie powinny.

gdyż mogłyby one przyczynić się do podważenia instytucji, a w wypadku przedostania się ich do wrogiej prasy — wywołałyby szerokie i w skutkach zgubne komentarze.

Ze względu jednak na to, że pominięcie tych szczegółów przyczynić się może do mylnego, a zatem krzywdzącego nas interpretowania wypadków, zasłanych w Aleksandrowie, uważamy za właściwe podanie ich drogą poufną do wiadomości zarządowi Kasy Chorych. Na wstępie jednak uważamy za konieczne zapoznać zarząd Kasy z praktykowanym dotychczas sposobem dokonywania licytacji, a mianowicie: W dniu na który zostały wyznaczone dane licytacje egzekutor otrzymuje całkowicie przygotowane akta z pozwoleniem dokonania publicznego przetargu. W większości wypadków egzekutor stwierdza brak licytantów komunikuje się wówczas ze swym zwierzchnikiem, który dla umożliwienia przeprowadzenia licytacji przesyła na miejsce przetargu fikcyjnych licytantów. Są to przeważnie urzędnicy Wydziału Obrachunkowego. Zaznaczyć należy, że z czynnościami przygotowawczymi licytacji jak ogłaszanie w dziennikach, rozsyłanie zawiadomień poszczególnym dłużnikom, egzekutorzy nie mają nic wspólnego.

Powracając do spraw aleksandrowskich komunikujemy, że w czasie od 13 do 17 lipca rb. Wydział Obrachunkowy rozpiął 46 wizytacji w Aleksandrowie do przeprowadzenia, w których nas delegowano. Między kilkunastoma wizytacjami wyznaczonymi przez Wydział Egzekucyjny na dzień 15 VII rb., wyznaczoną była również licytacja u pana Handlsmana. Po przyjeździe, oraz przeprowadzeniu licytacji u pana Kryszmana udaliśmy się w towarzystwie asysty policyjnej woźnego tamtejszego oddziału Kasy i dwóch licytantów w osobach pana Kolasieńskiego i Kirmałowa do mieszkania pana Handlsmana celem wyegzekwowania zaległych składek.

Panowie ci, za wiedzą i zgodą p. kierownika Wydziału Obrachunkowego przyjeżdżali z nami do Aleksandrowa, by zastąpić tu dotychczas przyzwiązanych urzędników Wydziału Obrachunkowego w roli licytantów. By „kupców” tych utrzymać na czas trwania licytacji w Aleksandrowie Kasa Chorych wyasygnowała pewne sumy, na kosztą związane z pobytom tychże w Aleksandrowie. Zważywszy powyższe uważamy, stosunek nasz do pp. Kolasieńskiego i Kirmałowa za wyjaśniony, wszelkie zaś komentarze z tytułu tego wypływające — za pozbawione wszelkich podstaw. Nawigując do licytacji u p. Handlsmana w dalszym ciągu komunikujemy; po przybyciu więc do dłużnika i zapoznaniu tegoż z celem naszej wizyty zażądaliśmy dobrowolnego zapłacenia uwidocznionych w aktach sum. Wobec odmowy, przystąpiliśmy do urzędowania. W międzyczasie dłużnik oświadczył nam iż rzekomo nie został przez zarząd Kasy o licytacji powiadomiony. Sprawdzone na skutek tego oświadczenia odnośnie akta wykazały, sądząc z nich, że zainteresowany jak się to często zdarza gra na zwłokę. Zresztą sądziliśmy, że wobec zajmowania przez brata p. Handlsmana stanowiska w tamtejszym Magistracie, do którego Kasa skierowała zawiadomienia o licytacjach zaginięcie tegoż zawiadomienia akurat dla brata ławnika — wydało się nam co najmniej podejrzanem, tembardziej, że na aktach dłużnika termin licytacji był wyraźnie oznaczony. Mimo, że oświadczenie dłużnika traktowaliśmy jako wybieg, jednak dla pewności egzekutor Gabryelski porozumiał się telefonicznie z kierownikiem Wydziału Obrachunkowego

go zapoznawając tegoż z naszymi spostrzeżeniami i obserwacjami.

Otrzymałszy od kierownika polecenie dokonania sprzedaży nieuwzględniając żadnych reklamacji, do czego zresztą prawa nie mieliśmy, przy zachowaniu prawnych formalności — licytacja u p. Handlsmana została dokonana. Po ukończeniu przetargu, pobraniu pieniędzy, wydaniu kwitu i t.p., czynności, nadszedł telegram wicedyrektora Kasy Chorych inż. Szustera nakazujący wstrzymać się od licytacji. Wobec powyższego egzekutor Jordan telefonicznie zakomunikował p. Szusterowi, że zeznaczony telefon nadszedł z 20 minutowym opóźnieniem, innymi słowy po fakcie dokonanej, co inż. Szuster przyjął do wiadomości nie wydawszy żadnych innych w tym względzie zarządzeń. Do konanej więc licytacji uważaliśmy za definitywnie załatwioną. W międzyczasie nowonabywca sprawdził z tamtejszego posterunku, drugiego policjanta i wóz w celu zabrania zakupionych przedmiotów. Na żądanie posterunkowych wyrażone do egzekutora Gabryelskiego byliśmy obecni przy wynoszeniu kupionych ruchomości i ze względu na konieczność ilościowego sprawdzenia. Po czym wraz z posterunkowym, woźnym Kasy oraz licytantami udaliśmy się na dalsze w tym dniu wyznaczone licytacje. Następnego dnia nie znając jeszcze przyczyn, a jedynie na skutek polecenia kierownika Wydziału Obrachunkowego egzekutor Jordan odnośnie licytacji unieważnił. Jak później okazało się licytacja ta nie była opublikowana. Tytuł co do samej licytacji u pana Handlsmana w Aleksandrowie przeprowadzonej. Dla charakterystyki zaznaczamy, że w czasie naszych urzędowań w Aleksandrowie, policja tamtejsza zmuszona była spisać najbardziej aroganckim dłużnikom karne protokoły za obrazę policji, jak i nas. Używając epitetów „łodzieje”, rabuśniki, napadli mnie — było na porządku dziennym.

To ostatnie potwierdzić może posterunkowy licznik ewidencyjny 2228. Na szykanę wprost zakrawało zachowanie się p. wiceburmistrza miasta Aleksandrowa Bengusza, który miast ustawowo przewidzianej pomocy ze strony władz komunalnych nie tylko nie udzielił, lecz przeciwnie starał się nam czynności utrudniać nazywając publiczne zarządzenia Kasy, dotyczące licytacji „grandom i bezprawiom”. Innym zaś razem, gdy egzekutor Jordan prosił pana Bengusza o wydelegowanie przedstawiciela samorządu, na mającą się odbyć licytację u p. Bauny dla asysty, tenże wbrew wyrażnemu brzmieniu artykułu 1026 ust. post. cyw., prosił egzekutora Jordana odmówił, sądząc, iż przez to uniemożliwi przeprowadzenie wspomnianej już licytacji. Nawet interwencja w tej sprawie po na kierownika Wydziału Obrachunkowego nie odniosła pożądanego skutku. Oba te wypadki mają wymowniej świadczą o nieprzychylnym wprost wrogiem i godzącym w interesy Kasy stanowisku p. Bengusza.

Powyższe podajemy Zarządowi do wiadomości Łódź, dnia 25 sierpnia 1925 roku.

(—) Jordan

(—) Gabryelski

Licytacje rozpoczęto w Aleksandrowie u pana Handlsmana godzina 13,45 zakończono 14,15, telefonogram otrzymano o zaniechaniu licytacji 14,30.

Zarząd Rady Związków Zawodowych postanowił na zebraniu które odbędzie się w b. piątek dnia 30 wyrazić votum nieufności Zarządowi Kasy Chorych i nadać rozwiązania tegoż Zarządu w tek jawnych nadużyć i złej gospodarki. (pap)

Kmiotkowie przeciwko p. Grabskiemu.

WŁOŚCIANIE NIE CHCA PŁACIĆ PODATKÓW.

W dniu onegdajszym w gminie Lipiny powiatu Brzezińskiego zebrali się wszyscy włościanie z całej gminy i obradowali nad ciężką sytuacją ogólną i w związku z tem płaceniem olbrzymich podatków.

Ponieważ włościanie otrzymali nakazy płatnicze podatku majątkowego, przyczem włościanin gospodarujący na 15 morgowym gruncie opłacić musi 1500 zł. jednogłównie przyjęło, że drobne włościanstwo jest w najwyższym stopniu krzywdzone, gdyż gospodar ki nie przynosi dochodów, których starczy zaledwie na utrzymanie.

W myśl powyższego wszyscy włościanie gminy Lipiny postanowili nie płacić podatku majątkowego, a oczekiwać jedynie na przybycie sekwestratorów.

Podobne zebrania odbyły się również w innych gminach, gdzie uchwalono również nie płacić podatku majątkowego, a w innych gminach zebrania naznaczone są na przyszłe niedziele.

Po wszystkich zebraniach zostanie wyłoniona specjalna delegacja, która sprawę powyższą prześle do Klubów Poselskich w celu zredukowania niektórych podatków. (pap)

VIS „Magazyn Obuwia”

Marka eleganckiego świata!
Otwarcie dziś o godz. 4 p. p.
ulica Piotrkowska № 63.

Tow. z ogr. por.

Drukarnia Akcydensowa
„ROZWOJ”
Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa, jak to:
błankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników
Ceny bardzo przystępne.
Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

Koldry
na białej watce
na krajowej satynie 35.—
„ francuskiej ” 45.—
także przyjmujemy
koldry do roboty z
własnego materiału.

Szmehel i Rozner Sp. Akc.
Piotrkowska 100 i 160.

Wytwórnia Głz „SKAŁA”
Wyrabia głazy z oryginalnej bibułki „Arabja”. Zadać wszędzie
Aleja Kościuszki 41. A. Piwowarski. 5009

KINO Spółdzielni Pracowników Państwowych
Sienkiewicza 40.
Dziś i dni następnych!
Ceny miejsc niższe.

Od wtorku 27 października do poniedziałku 2 listop., wł.
Wspaniały program p. t.
Od kobiety do kobiety
Dramat życiowy w 6 aktach, W rolach głównych:
H. Marcello-Palińska, J. WĘGRZYN i inni.
seanse w dni powszednie o godz. 5.30 pp, w dni świąt. i soboty od g. 4-ej. 2615

Dwa duże pokoje umeblowane frontowe z elektrycznym oświetleniem dla dwóch kawalerów lub bezdzietnego małżeństwa. Nowo Cegielniana 22 m. 9 2542-1

przyjmę uczennice do nauki robienia perskich dywanów (ręcznych) Karola 20 m, 5. 2348-2

Krawcowa szyje w prywatnym domu w Kilińskiego 104 Za kład rymarski. 2520-3

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań, Piotrkowska 132, m. 14, 2276-3

przyjeżdżna służąca z świadectwami i rekomendacją poszukuje zajęcia Al. Kościuszki 69, u portiera. 364-1

Dwa dwojga dzieci na wsi potrzebna skromnych wymagań nauczycielka o średnim wykształceniu Wiad, Kilińskiego 164 Lewandowska od 7 i pół do 8 i pół. 2335-2

Z powodu zmiany interesu odstąpię sklep rzeźniczy z warszatem i mieszkaniem Piotrkowska 209. 2554-6

złoty inteligentny, skromnych wymagań, poszukuje posady poza pracą szoferską może pełnić inną funkcję Wyjazd nie wykluczony. Zgłoszenia do adm Rozwoju sub „Skromnie” 2366-3

Dwaj koledzy w wieku około 50 lat 50 z braku znajomości życzą sobie poznać tą drogą inteligentną panię w celu matrymonialnym Oferty do Rozwoju pod „M. Z.” 2360-3

Przybyła do siebie suczka (szpie) do odebrania za zwrot kosztów Cegielniana 114 u portiera. 2338-1

Zgubione dokumenty:
Stachura Stanisław zgubił dokument wojskowy wyd. w Łodzi przez IV Baon Sanitarny 2360-1

Biuro Prośb
i Administracji domów M. Rzetnik ul. Krucza № 24, i piętro pisze prośby, skargi, podańa przyjmuje domy w administrację i dzierżawę, znajomość fachowa. 2367-1

Pewny interes
Świetnie urządzone kino wędrownie, światło elektryczne z „Agregatora” sprzedam zaraz. Kiosk Księgarnia Al. Lacha w Zgierzu 2374

Ważne dla Pań i Panów!
Konkurencja!
Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność iż z dniem dzisiejszym ustalam w swoim nowo otwartym i higienicznie urządzonej zakładzie fryzjerskim damsko-męskim chrześcijańskim następujące ceny:
Golenie 40 gr. z wodą kolońską 50 gr.
Strzyżenie Pań i Panów 1 zł.
Czesanie Pań 1.50 gr.
Z poważaniem
Józef Safjan Zielona 5.
2365-

Drobne ogłoszenia
Kupno - sprzedaż:
Sprzedaż maszyn do szycia na dogodnych warunkach. Rosen Piotrkowska 88. 2545-4
Byle zaraz sprzedam łóżka z materacami, szafy, stół krzesła, otomanę, leżankę, kredens biurko. Radwańska 17 m, 3, 2559-1
Jest do sprzedania szafa, otomana i tremo w dobrym stanie zaraz ul. Kopernika № 61 m. 14. 2357-1
Piecyki szamotowe okazują się do sprzedania Przejazd 36 m. 4. 2363-1

Różne:
Akuszer Dr. Chylewski Główna 51, 5-7 wiecz. Ceny łączni-cowe. 2279-15

Potrzebni chłopcy z kaucją
do sprzedaży gazet (na tygodniówkę)
Zgłaszać się do „Rozwoju” 2082-

Pracownia swetrów
Przyjmuje zamówienia wszelkiego rodzaju, swetry, reformy i t. d. wyb. ob. nasz fasonu nie trac. Łódź, Zawiszy 2, Fabry (Baluw). 2353-3

Sklep rzeźniczy
w wszelkiem urządzeniu i z mieszkaniami do sprzedania. Gubernatorska 28. 2324-

GENA OG OSZE 3: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 5 gr., z wyjątkiem 7 gr.; wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetry lub jego miejsca. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronice przed tekstem i w tekście rozdzielone na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej Artykuły bez oznaczenia honorarium — waga edakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmują się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adr w „Ink” 3.50; miesięcznie — 30.— zł